

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Bernard Mark, powstanie w getcie warszawskim i proces Jürgena Stroopa

Bernard Mark, the Uprising in the Warsaw Ghetto, and Jürgen Stroop's Trial

Gabriel Finder
Uniwersytecie Virginii (USA)

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2829-3979

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.356
Strony/Pages: 181-202

CC BY

OPEN ACCESS

Gabriel N. Finder

Bernard Mark, powstanie w getcie warszawskim i proces Jürgena Stroopa

Szczególnie ciemną kartą w historii powojennej Polski był okres stalinowski, kiedy w latach 1948–1953 Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (podobnie jak jej odpowiedniki w innych państwach satelickich w Europie Wschodniej) rozpoczęła falę czystek politycznych. Choć do 1948 r. komuniści uzyskali pełną kontrolę nad systemem politycznym w Polsce, ważne wydarzenia na arenie międzynarodowej, w tym przedstawienie doktryny Trumana i sprzeciw Tity wobec Moskwy w Jugosławii, dostarczyły władzom komunistycznym pretekstu do wyeliminowania z kraju nonkonformistów. Powstanie Republiki Federalnej Niemiec i wybuch wojny koreańskiej dodatkowo wzmocniły podejrzliwość reżimu, który dopatrywał się w kraju „wewnętrznych wrogów". W tym głęboko upolitycznionym czasie wznowiono planowane ataki na pozostałości Armii Krajowej i liberalnej opozycji, której członków skazywano na podstawie dekretu o ochronie państwa z listopada 1944 r.[1]

Liczne procesy polityczne odbywające się w tej napiętej atmosferze znacznie przyćmiły procesy niemieckich (i austriackich) nazistów, które z czasem traciły rozgłos i ideologiczne znaczenie. W 1950 r. zamknięto wszystkie (prócz krakowskiego) lokalne oddziały Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZH). (Ich zamknięcie było częściowo gestem wykonanym w stronę nowo założonej Niemieckiej Republiki Demokratycznej; w 1949 r. zmieniono nazwę z GKBZN [litera N tzn. „Niemieckich"] na GKBZH [„Hitlerowskich"]). Rozwiązano Polską Misję Wojskową Badania Zbrodni Niemieckich utworzoną przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, a w 1951 r. wstrzymano ekstradycję zbrodniarzy wojennych do Polski. Od późnych lat czterdziestych do wczesnych

[1] Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa (Dz.U. 1944 nr 10, poz. 50). Przykładowo w listopadzie 1948 r. na podstawie dekretu za przestępstwa przeciwko państwu skazano członka AK Kazimierza Moczarskiego, który przebywał już w więzieniu od sierpnia 1945 r. (Później proces został wznowiony, a Moczarskiego skazano na karę śmierci; najpierw dostał 10 lat). Anna Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1950*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2008, s. 311.

lat pięćdziesiątych znacznie spadła także liczba procesów przeciwko nazistom przeprowadzanych w Polsce na podstawie tzw. sierpniówki wydanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w sierpniu 1944 r. i zmienianej przez kolejne poprawki do dekretu[2].

Słabnące zainteresowanie władz i opinii publicznej bezpośrednio wpłynęło na rozgłos, jaki nadawano w mediach procesom niemieckich nazistów – z wyjątkiem spraw osób wysoko postawionych media wcale lub niespecjalnie się nimi interesowały. Nie miało to jednak wpływu na działalność sądów, które zazwyczaj orzekały w tych sprawach zgodnie z zasadą praworządności. Polscy sędziowie przeważnie oceniali istniejące dowody i stopień winy sprawców zgodnie z obowiązującymi procedurami prawnymi nawet w okresie najgłębszego stalinizmu. Większość Niemców oskarżonych o zbrodnie i postawionych przed polskimi sądami w latach 1948–1953 to członkowie SS Heinricha Himmlera, na czele z Jürgenem Stroopem, który w lipcu 1951 r. jako jeden z czołowych oficerów SS był w Polsce sądzony za zbrodnie popełnione w okresie nazizmu, a przede wszystkim za rolę, jaką odegrał w likwidacji getta warszawskiego i stłumieniu powstania w getcie w kwietniu i maju 1943 r.

Jürgen Stroop na ławie oskarżonych

W maju 1945 r., kilka dni po ustaniu działań wojennych, Stroop pod przybranym nazwiskiem oddał się w ręce wojsk amerykańskich w Niemczech. Jego prawdziwą tożsamość poznano dopiero w lipcu 1945 r. po tym, jak Amerykanie odnaleźli w jego domu obciążające go dokumenty, w tym kopię raportu z likwidacji warszawskiego getta i stłumienia powstania w getcie. Prokurator generalny Stanów Zjednoczonych Robert H. Jackson wspomniał o raporcie Stroopa w swej mowie inauguracyjnej przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (International Military Tribunal, IMT) w Norymberdze, a w grudniu 1945 r. amerykański prokurator William F. Walsh uwzględnił dokument w materiale dowodowym i wpisał fragmenty raportu do protokołu sądowego[3]. Na wniosek

[2] Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. 1944, nr 4, poz. 16). Włodzimierz Borodziej, *„Hitleristische Verbrechen": Die Ahndung deutscher Kriegs- und Besatzungsverbrechen in Polen* [w:] *Transnationale Vergangenheitspolitik: Der Umgang mit deutschen Kriegsverbrechen in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, red. Norbert Frei, Göttingen: Wallstein Verlag 2006, s. 399–437, tutaj s. 431–32.

[3] Na temat wzmianki Jacksona dotyczącej raportu zob. International Military Tribunal, *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal, Nuremberg, 14 November 1945 – 1 October 1946* [Proces głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, Norymberga, 14 listopada 1945 – 1 października 1946], 42 tomy, Nuremberg: International Military Tribunal, 1947, t. 2, s. 126; na temat włączenia raportu do materiału dowodowego zob. *ibidem*, t. 3, s. 553–558.

delegacji polskiego rządu oryginał raportu został przekazany stronie polskiej po procesie w Norymberdze[4].

21 marca 1947 r. sąd wojskowy Stanów Zjednoczonych uznał Stroopa za winnego wydania rozkazu przyśpieszonej egzekucji dziewięciu lotników amerykańskich strąconych w niemieckim okręgu wojskowym będącym pod kontrolą Stroopa od października 1944 do marca 1945 r. i skazał go na karę śmierci. Mimo wyroku Amerykanie pozytywnie rozważyli prośbę Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie i w maju 1947 r. dokonali ekstradycji Stroopa do Polski. Tu miał stanąć przed sądem za udział w likwidacji getta warszawskiego i stłumienie powstania, a także za mordy dokonywane na rdzennych obywatelach Polski[5].

Stroop spędził w areszcie cztery lata, podczas gdy urzędnicy polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości przygotowywali się do jego procesu. Był wielokrotnie przesłuchiwany przez przedstawicieli ministerstwa i GKBZH, a dodatkowe pytania zadawali mu w celi przedstawiciele Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH) w Warszawie. Mimo że wzbudzał duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród polskich Żydów, proces Stroopa opóźniał się, co było między innymi spowodowane wyjazdem z Polski do Izraela w 1950 r. Józefa Kermisza, ówczesnego zastępcy dyrektora ŻIH. Miał on być głównym biegłym powołanym przez prokuratora. Po wyjeździe trzeba było poszukać dla niego zastępcy[6]. Został nim Bernard (Ber) Mark.

18 lipca 1951 r. Stroop i oskarżony z nim Franz Konrad udali się pod eskortą uzbrojonych strażników do sali rozpraw Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Sprawę rozpatrywało trzech sędziów, a funkcję prokuratora pełnił Leon Penner. Każdy z oskarżonych korzystał ze swojego obrońcy. Choć na ławie oskarżonych siedzieli i Stroop, i Konrad, to na Stroopie koncentrował się cały proces.

Stroopowi postawiono cztery zarzuty. Jak zauważa Katarzyna Person, „proces Stroopa, zgodnie z postulatami organizacji żydowskich, postrzegany był od początku jako całościowe rozliczenie zbrodni popełnionych w getcie warszawskim”[7]. Zgodnie z drugim punktem aktu oskarżenia Stroop:

---

[4] Josef Kermisz, *Mered geto warsza*, *be-einej ha-ojew: Haduchot szel ha-general Jirgn Strop*, wyd. 2, Jeruszalaim: Jad Waszem, 1966, s. 108; Stanisław Piotrowski, *Sprawozdanie Juergena Stoopa*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, 1948, s. 43.

[5] *Idem*, *Mered geto warsza…*, s. 104–105; *idem*, *The Warsaw Ghetto Revolt as Seen by the Enemy*, Tel Aviv–Jerusalem: Am Owved–Yad Vashem, 1959, s. xlv–xlvi; Katarzyna Person, *Mówi Jürgen Stroop: Proces likwidatora powstania w getcie warszawskim przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 380–426, tutaj s. 382–383. Do artykułu Person dołączone są kompletne zeznania Stroopa z rozprawy w Warszawie. Proces Stroopa przed amerykańskim sądem wojskowym został pokrótce opisany w: The United Nations War Crimes Commission [Komisja Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych], *Trial of Ulrich Greifelt and Others, United States Military Tribunal, Nuremberg, 10th October, 1947–10th March, 1948*, „Law Reports of Trials of War Criminals”, t. 13, London, His Majesty’s Stationary Office, 1949, s. 1–69, tutaj s. 67.

[6] Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 383.

[7] *Ibidem*, s. 384.

od dnia 19 kwietnia do 16 maja 1943 roku w Warszawie, dowodząc akcją mającą na celu wysiedlenie z getta warszawskiego reszty zamkniętych tam Żydów w liczbie około 100 000 do dystryktu lubelskiego dla ich eksterminacji w obozach zniszczenia oraz likwidację getta, spowodował swymi rozkazami wymordowanie co najmniej 56 065 osób, śmierć dalszych dziesiątek tysięcy osób w płonących podziemnych kanałach i innych kryjówkach, zburzenie kompleksu budynków, stanowiących getto, oraz położonej poza obrębem getta synagogi, przy czym rozkazał zrabować mienie, będące własnością zamordowanych.

Trzeci zarzut dotyczył wydanego 16 lipca 1943 r. przez Stroopa, pełniącego wówczas funkcję dowódcy SS i policji (SSPF) w dystrykcie warszawskim, rozkazu zamordowania stu Polaków w odwecie za atak nieznanego sprawcy na maszerującą kolumnę członków Oddziałów Szturmowych NSDAP (niem. Sturmabteilung, SA), w wyniku czego kilku Niemców doznało obrażeń. W czwartym punkcie aktu oskarżenia Stroopowi zarzucano udział w prześladowaniach polskich cywilów i ich mordowaniu podczas pełnienia przez niego funkcji dowódcy Selbstschutzu w Poznaniu w okresie od października 1939 do marca 1940 r. i później dowódcy jednostki SS w Gnieźnie od marca 1940 do października 1941 r.[8] (Konradowi zarzucano w akcie oskarżenia udział w akcji „Reinhardt", jak eufemistycznie określono masowe morderstwa Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Pod dowództwem Odila Globocnika, dowódcy SS i policji w Lublinie, Konrad był odpowiedzialny za tzw. Werterfassung – rekwizycję i rejestrację mienia zamordowanych i deportowanych Żydów)[9]. Głównym dowodem prokuratury był raport samego Stroopa sporządzony dla Himmlera.

[8] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja (dalej AIPN, GK), 317/874, Akta Jürgena Stroopa, Franza Konrada i Hermana Hoflego (dalej Akta Stroopa), t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Akt oskarżenia, 5 VII 1951 r., k. 1–2.

[9] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Akt oskarżenia, 5 VII 1951 r., k. 2. O Konradzie i jego roli pisała Katarzyna Person, *Filatelisty w getcie warszawskim przypadki: Historia Franza Konrada*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2011, nr 7, s. 252–268. Trzecią osobą wymienioną w akcie oskarżenia był Hermann Höfle, którego nie postawiono nigdy przed sądem w Polsce. Höfle, szef sztabu akcji „Reinhardt", został oskarżony o kierowanie deportacjami Żydów z warszawskiego getta do Treblinki latem 1942 i w styczniu 1943 r. Kiedy w 1948 r. Polska wystąpiła do Austrii, skąd pochodził, z wnioskiem o jego ekstradycję, uciekł do Włoch. Pozostał tam do 1951 r., po czym wrócił do Austrii, gdzie mieszkał jawnie do 1961 r., kiedy to został aresztowany przez austriackie władze. W 1962 r., jeszcze zanim rozpoczął się jego proces w Hamburgu, powiesił się w areszcie we Wiedniu. Zob. Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 384; Marcel Reich-Ranicki, *The Author of Himself: The Life of Marcel Reich-Ranicki*, tłum. Ewald Osers, Princeton, NJ: Princeton University Press, 2001, s. 169.

Ber Mark

Prokurator wnioskował o powołanie kilku biegłych. Stanisław Kubiak, pracownik Polskiego Radia w Poznaniu, który badał zbrodnie nazistowskie na zachodnich terenach Polski włączonych do Rzeszy (w Kraju Warty), opisywał dla sądu hitlerowską politykę germanizacji regionu przez sprowadzanie tam rodowitych Niemców mieszkających w innych częściach Polski przy jednoczesnym deportowaniu Polaków na zachód. Wyjaśniał, że wybitnych polskich cywilów wyznaczano do eksterminacji, a zadanie to powierzano lokalnym oddziałom Selbstschutzu złożonym z rodowitych Niemców. Stroop dowodził Selbstschutzem w Poznaniu w 1939 r. i w Gnieźnie w 1940 r. i był odpowiedzialny za wymordowanie setek niewinnych Polaków[10]. Ludwik Hirszfeld, światowej sławy mikrobiolog z Uniwersytetu Wrocławskiego, który sam uciekł z rodziną z warszawskiego getta, oraz Jan Czekanowski, antropolog pracujący na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i na Uniwersytecie w Lublinie, obalili w swym raporcie naukowe podłoże dokonywanej przez nazistów degradacji rasowej Żydów i Słowian do niższej kasty ludzi oraz wykorzystywane przez nich do usprawiedliwienia gettoizacji przekonanie, że Żydzi byli naturalnymi nosicielami chorób i przyczyną szerzenia się epidemii[11]. Historyk Artur Eisenbach, zeznając w imieniu ŻIH, skupił się na kluczowej roli Konrada w konfiskacie żydowskiego mienia w getcie warszawskim. Kluczowym biegłym dla prokuratury okazał się jednak dyrektor ŻIH Bernard (Ber) Mark, który przygotował obszerny dokument na temat nadzoru Stroopa nad likwidacją getta warszawskiego i nad procesem tłumienia powstania w getcie. Odczytaną przez Marka w sądzie ekspertyzę wpisano do protokołu sądowego.

Kim był Ber Mark? Ten wybitny polski Żyd i pełnoprawny komunista piszący zarówno w języku polskim, jak i w jidysz przez dwadzieścia lat był jednym z najbardziej płodnych autorów książek i artykułów na temat żydowskiego ruchu oporu podczas Holokaustu, zwłaszcza w kontekście getta warszawskiego. Był przy tym także jednym z najbardziej atakowanych. Książki i artykuły jego autorstwa opublikowane za jego życia zawierają widoczne ślady komunistycznej ingerencji. (Jego ostatnia książka, *Megiles Ojszwic* [Rękopis z Auschwitz], napisana w jidysz i opublikowana w Izraelu w 1977 r., jedenaście lat po jego śmierci, różni się od wcześniejszych publikacji).

Życie Marka opisała w swym frapującym artykule Joanna Nalewajko-Kulikov. W kontekście raportu Marka jako biegłego w sprawie Stroopa należy zwrócić uwagę na kilka obserwacji. Mark zaczął angażować się na rzecz komunizmu już w młodości i – jak wielu żydowskich przedstawicieli jego pokolenia w Polsce

[10] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., k. 187–191.

[11] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 4, Raport biegłych (uwzględniony w protokole) Jana Czekanowskiego i Ludwika Hirszfelda z 3 VII 1948 r., k. 214–223.

w latach dwudziestych i trzydziestych – dał się omamić komunistycznej obietnicy utopijnej przyszłości w społeczeństwie socjalistycznym, w którym Żydzi doczekaliby się równego traktowania. Po inwazji wojsk niemieckich na Polskę w 1939 r. Ber wraz z żoną Ester Mark uciekli na wschód do okupowanej przez Sowietów Polski. Kiedy w czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowali ZSRR, ewakuowano ich do Azji Środkowej. Tam Mark znalazł pracę w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim (ŻKA) utworzonym w 1941 r. w celu wspierania za granicą wysiłków wojennych ZSRR. Jego praca polegała na gromadzeniu materiałów na temat Holokaustu. Pisał też artykuły dla „Ejnikajt", pisma ŻKA wydawanego w jidysz. Naraził się jednak urzędnikom w ŻKA i zespołowi redakcyjnemu „Ejnikajt" po tym, jak redagując artykuł dla prasy żydowskiej za granicą, wymienił z nazwiska jedynie żydowskich żołnierzy, którzy wsławili się w walce, a pominął nazwiska nieżydowskie. Został zwolniony przez redaktora naczelnego ŻKA pod pretekstem „nacjonalistycznych tendencji". W samokrytycznym liście do szefa Radzieckiego Biura Informacyjnego Mark wnioskował o przywrócenie na stanowisko, przyznając się do „poważnego politycznego błędu", który jego zdaniem nie leżał w jego charakterze, a spowodowany był załamaniem nerwowym. Z jakiegoś powodu jego relacje z ŻKA i „Ejnikajt" wkrótce się unormowały[12], ale Mark wyciągnął najpewniej z tego wydarzenia ważną naukę. Z Azji Środkowej udał się do Moskwy, gdzie został przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich przy Związku Patriotów Polskich (KOŻP), odpowiedzialnego za propagowanie wśród polskich Żydów w ZSRR, niezależnie od ich poglądów politycznych, wizji powojennej Polski zdominowanej przez komunizm. Głęboko dotknęła go wiadomość o ludobójstwie, jakiego naziści dopuścili się względem polskich Żydów, i zmotywowała informacja o powstaniu w getcie warszawskim. Jednak w przeciwieństwie do wielu – jeśli nie wszystkich – ocalałych polskich Żydów, niewidzących dla siebie przyszłości w powojennej Polsce, Mark i inni wybitni żydowscy komuniści, którzy lata wojny spędzili w Moskwie, zobowiązali się do odbudowy tutejszej społeczności żydowskiej[13].

Ber i Ester Markowie wrócili do Warszawy w 1946 r. On koordynował prace KOŻP i Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP), głównej instytucji reprezentującej polską społeczność żydowską we wczesnych latach powojennych, polegające na sprowadzeniu z powrotem do kraju około 200 tys. polskich Żydów, którzy w czasie Zagłady znaleźli schronienie w ZSRR. Następnie został redaktorem naczelnym i stałym współpracownikiem „Dos Naje Lebn", głównego pisma CKŻP wydawanego w jidysz i ukazującego się dwa razy w tygodniu, a także przewodniczącym Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich i członkiem prezydium

[12] Joanna Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary. Szkic do portretu Bernarda Marka*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2008, nr 4, s. 263–284, tutaj s. 269–271; zob. też *eadem*, *List do redakcji*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2009, nr 5, s. 581.

[13] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 272–273.

CKŻP[14]. Choć CKŻP początkowo składał się z syjonistów, bundowców i żydowskich komunistów, wkrótce ci ostatni zyskali w nim przewagę. W przeciwieństwie do wielu swoich rówieśników we Frakcji Żydowskiej PPR, takich jak np. Szymon Zachariasz, którzy byli – jak określają ich historycy – „komunistami żydowskiego pochodzenia" w stylu „nieżydowskiego Żyda" Isaaka Deutschera, Mark był i głęboko w sercu pozostał „żydowskim komunistą". Świadomie oddawał swoją twórczość pisarską i aktywność polityczną w służbie odrodzeniu życia społeczności żydowskiej w Polsce. Nalewajko-Kulikov w trafnych słowach tak opisuje sposób myślenia Marka: „Przekonanie Żydów do pozostania w Polsce i odbudowy życia społeczno-kulturalnego Mark traktował jako swoją misję"[15]. W tym duchu Mark poświęcił się opisywaniu ważnej dla zniszczonego społeczeństwa ocalałych przeszłości, przeszłości pełnej oporu stawianego przez Żydów nazistowskim represjom.

Wspierany przez żydowskich komunistów, Mark został w 1949 r. wybrany na stanowisko dyrektora ŻIH, zastępując Nachmana Blumentala, pierwszego dyrektora Instytutu, który emigrował do Izraela w 1950 r. ŻIH powstał z przekształcenia Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (CKŻH), utworzonej jesienią 1944 r. w celu dokumentowania Zagłady w Polsce, w tym zbrodni nazistowskich popełnianych na Żydach. W jej pracach uczestniczyło wielu uznawanych historyków i intelektualistów żydowskich. CKŻH przekształcono w ŻIH w 1947 r., co wiązało się ze zmianą nie tyle imienia, ile kierownictwa. Żaden z członków komisji nie był komunistą, a kilku było syjonistami. Po tym, jak do 1950 r. większość pierwotnego składu najpierw CŻKH, a potem ŻIH wyjechała z Polski (głównie do Izraela), nowo powołanych historyków Instytutu zmuszano pod kierownictwem Marka do uprawiania prosowieckiej historiografii dotyczącej historii Żydów i Zagłady, a przy tym umieszczania w swoich publikacjach inspirowanych przez Sowietów oskarżeń wobec Zachodu o wsparcie dla rzekomo rewanżystycznych Niemiec Zachodnich. Działacze Frakcji Żydowskiej PPR, zwłaszcza gorliwi komuniści Zachariasz i Michał Mirski, podejrzewali, a nawet oskarżali Marka o niedostateczne oddanie ideologii komunizmu oraz zbytnie otwarcie na społeczeństwa żydowskie za granicą[16]. Sam Mark dwoił się i troił, by wyprowadzić ich z błędu[17]. Katarzyna Person w eseju na temat pierwszych publikacji ŻIH opartych na Archiwum Ringelbluma zauważa jednak, że „Mark i inni historycy z Żydowskiego Instytutu Historycznego, którzy często publikowali teksty wypełnione agresywną propagandą, byli też autorami niezwykle ważnych i wartościowych prac historycznych pisanych na podstawie Archiwum

[14] *Ibidem*, s. 274.

[15] *Ibidem*.

[16] *Ibidem*, s. 274–276.

[17] Zob. Katarzyna Person, *The Initial Reception and First Publications from the Ringelblum Archive in Poland, 1946–1952*, „Gal-Ed: On the History and Culture of Polish Jewry" 2012, nr 23, s. 59–76, tutaj s. 67–68.

Ringelbluma"[18]. Bez względu na to, jak lojalny pozostawał wobec zasad komunizmu, Mark zadawał sobie najwyraźniej wiele trudu, by utrzymać ŻIH przy życiu w okresie stalinizmu. Podobnie argumentował Stephan Stach, według którego to względy praktyczne, a nie polityczny entuzjazm kierowały Markiem podczas podporządkowywania ŻIH linii partyjnej[19]. Mark pozostał dyrektorem Instytutu aż do śmierci. Zmarł w 1966 r. w przeddzień tzw. kampanii antysyjonistycznej, która doprowadziła do niemal całkowitej eliminacji garstki społeczności żydowskiej w Polsce[20].

W 1944 r., będąc jeszcze w Moskwie, Mark opublikował swoją pierwszą publikację na temat powstania w getcie warszawskim. Kiedy wrócił do Warszawy, poświęcił się pracy nad bezpośrednimi relacjami i wspomnieniami opisującymi tamte wydarzenia, a jednocześnie przeprowadzał rozmowy z ocalałymi. Rozszerzone i zaktualizowane wydania jego relacji z powstania pojawiały się w publikacjach w językach polskim i jidysz od wczesnych lat powojennych do początków lat sześćdziesiątych. Ostatnie wydania, opublikowane w jidysz, a także po polsku ukazały się w Warszawie w 1963 r. (Książki Marka przetłumaczono na kilka języków. Przekład wschodnioniemiecki ukazał się w 1957 r., a angielski – w Stanach Zjednoczonych w roku 1975).

Relacja Marka z powstania w getcie wzbudziła falę krytyki zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Współcześni mu krytycy atakowali jego interpretację wydarzeń z powstania już w późnych latach czterdziestych. W 1947 r. Mark wydał *Dos buch fun gwure* (Księga bohaterstwa)[21]. Po publikacji książki wiosną 1948 r. ŻIH zorganizował poświęcone jej otwarte forum dyskusyjne, w którym udział wzięli wybitni intelektualiści żydowscy i byli powstańcy. Dyskusja na temat książki była gorąca i pełna emocji. Za nieścisłości historyczne i tendencyjność ostro krytykowali Marka zarówno historycy, jak i uczestnicy powstania. Z zapisu dyskusji nie wynika, żeby ktokolwiek bezpośrednio nawiązywał do komunistycznej stronniczości Marka, ale między wierszami wyczytać można ogólną dezaprobatę jego prokomunistycznych tendencji. Fiszl Hercberg, który wojnę spędził w ZSRR, a po powrocie do Polski został członkiem Żydowskiej Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Pracy i Poalej Syjon, wyraził zgodny pogląd

[18] *Ibidem*, s. 68.

[19] Zob. Stephan Stach, *Walka klas w getcie? Badania nad Zagładą prowadzone w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie w okresie stalinowskim* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 5, red. Krzysztof Pilarczyk, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2010, s. 273–287; *idem*, *Geschichtsschreibung und politische Vereinnahmungen: Das Jüdische Historische Institut in Warschau 1947–1968*, „Jahrbuch des Simon-Dubnow Instituts/Simon Dubnow Institute Yearbook" 2008, nr 8, s. 401–431, zwłaszcza s. 415–423.

[20] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 280–284.

[21] B[ernard] Mark, *Dos buch fun gwure*, t. 1: *Ojfsztand fun warszewer geto*, Łódź: Farlag „Dos Naje Lebn", 1947. Podany tytuł wykorzystany jest na stronie tytułowej książki. Na okładce widnieje inny: *Churwes dercejln: Wegn dem ojfsztand in warszewer geto* [Głos ruin: O powstaniu w getcie warszawskim]. W niektórych pracach i bibliografiach podaje się tytuł z okładki książki.

uczestników forum, że to ŻOB przygotowała powstanie i nim kierowała oraz że pozostałe walczące w getcie jednostki jej podlegały. Tuwia Borzykowski, działacz młodzieżowego ugrupowania syjonistycznego Dror i ŻOB podczas powstań w styczniu i kwietniu 1943 r., dostrzegł w książce Marka „tendencję do kreowania legendarnej rzeczywistości", co stanowiło zawoalowane nawiązanie do prokomunistycznej postawy Marka. Ten bronił się, twierdząc, że jego krytycy mieli wiele własnych politycznych uprzedzeń[22].

Najsurowszym z krytyków Marka pośród historyków żydowskich na Zachodzie była zapewne Lucy Dawidowicz, ale w swoich opiniach nie była osamotniona. W 1981 r. napisała:

> Książki Marka na temat ruchu oporu w gettach w Warszawie i Białymstoku przesiąknięte były stronniczością komunistyczną […] Jego prace wydobyły na światło dzienne wiele ważnych dokumentów z archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, ale ich wartość obniżyły przekłamania polityczne autora. Mark opisywał komunistów w PPR jako tych, którzy zapoczątkowali, zaplanowali i przeprowadzili powstania w gettach. Utrzymywał przy tym, że syjoniści i bundowcy odgrywali jedynie drugorzędną rolę, podczas gdy rzeczywistość była zupełnie odwrotna. Co więcej, przedstawiał powstania jako część uniwersalnej walki o wyzwolenie Polski. Publikowane przez niego kolejne poprawione wydania różnych książek były politycznie umotywowane i ukazywały się po to, by nadążyć za postępującą wówczas w Polsce stalinizacją [Krytykowany był za to przez polską emigrację, a także Michała Borwicza, który zarzucał mu fałszowanie dokumentów: listu Anielewicza do Cukiermana i depeszy Bora-Komorowskiego dotyczącej dostarczania ŻOB broni – G.N.F.][23].

W książkach Marka na temat powstania w getcie warszawskim znaleźć można mnóstwo przykładów treści faworyzujących PPR i ZSRR. Przykładowo Mark zwykł przeceniać rolę Bloku Antyfaszystowskiego w utworzeniu ŻOB. Blok został założony w getcie warszawskim w marcu 1942 r. przez Józefa Lewartowskiego i Pinkusa Kartina (Andrzeja Schmidta), żydowskich członków PPR, w celu utworzenia wspólnego frontu wraz z różnymi organizacjami syjonistycznymi na mocy ustalonego programu walki z faszyzmem i okupacją hitlerowską. Według Marka Blok Antyfaszystowski był „duchowym ojcem" ŻOB. Innymi słowy, ŻOB była praktycznie rozszerzeniem Bloku Antyfaszystowskiego, mimo że Blok został roz-

[22] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Spuścizna Bernarda Marka, 1005, Protokoły z odbytych w ŻIH dyskusji nad książką B. Marka „Di churwes dercejln", maj–czerwiec 1948 (nieuporządkowana paginacja). Zob. także Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 275.

[23] Lucy S. Dawidowicz, *The Holocaust and the Historians*, Cambridge, Massachusetts and London: Harvard University Press, 1981, s. 101. Książkę *Dos buch fun gwure* Dawidowicz zrecenzowała jednak pozytywnie; zob. Lucy S. Dawidowicz, *The Epic of the Warsaw Ghetto*, „The Menorah Journal" 1950, nr 38, s. 88–103, zwłaszcza s. 101–102. Dziękuję Nancy Sinkoff za podzielenie się ze mną tym źródłem.

wiązany i przestał funkcjonować w czerwcu 1942 r.[24] Israel Gutman, szanowany izraelski historyk i autorytet w dziedzinie powstania w getcie warszawskim, w którym sam brał udział, przyznaje, że Blok Antyfaszystowski pełnił ważną funkcję, ponieważ „jednoczył różne podziemne organizacje polityczne, których głównym wspólnym celem była organizacja siły bojowej i rozpoczęcie działań wojskowych" oraz „przyczynił się do dojrzewania nastroju i decyzji, które z kolei doprowadziły do utworzenia Żydowskiej Organizacji Bojowej". Gutman dodaje jednak: „Kiedy 28 lipca 1942 r., pod koniec pierwszego tygodnia deportacji z Warszawy, założono Żydowską Organizację Bojową, nie stanowiła ona bezpośredniej kontynuacji Bloku pod inną nazwą. Na przykład wśród jej założycieli nie było komunistów. […] Blok nie mógł się tak naprawdę pochwalić żadnymi prawdziwymi osiągnięciami militarnymi. Nie czynił nawet postępów w efektywnym przygotowywaniu swoich członków do walki". Gutman dalej zauważa, że ostatecznym celem Lewartowskiego i Kartina było przygotowanie bojowników w getcie do walki partyzanckiej w lasach i tym samym wsparcie wysiłków wojennych Sowietów, podczas gdy syjoniści zobowiązali się do walki z nazistami w getcie. Zwraca też uwagę, że komuniści nie cieszyli się popularnością w getcie, którego mieszkańcy czuli się pokrzywdzeni z powodu paktu Ribbentrop–Mołotow z 1939 r.[25] W swoich relacjach z powstania w getcie warszawskim Mark te niewygodne fakty zwyczajnie pomija. Nie wspomina o tym, że komuniści nie cieszyli się w getcie dobrą sławą, że cele militarne komunistów i syjonistów z Bloku Antyfaszystowskiego z sobą kolidowały, że nie udało się rozwinąć programu szkoleń wojskowych Bloku oraz że komuniści nie brali udziału w formowaniu ŻOB.

W tekstach Marka znamienny jest przede wszystkim opis nalotu Sowietów na Warszawę w nocy z 13 na 14 maja 1943 r., dwa dni przed stłumieniem przez Niemców powstania w getcie. Według różnych relacji Marka nalot sowieckiego lotnictwa był reakcją na apel wystosowany przez przywódców PPR w Warszawie do władz wojskowych ZSRR o odwet za likwidację getta przez nazistów. Mark uważał, że bomby zrzucane przez sowieckie jednostki na niemieckie instalacje wojskowe w Warszawie spowodowały liczne straty w armii niemieckiej i osłaniały żydowskich partyzantów, którzy mogli zaatakować zdezorientowanych Niemców czy próbować uciec z getta, w czym pomagali im uzbrojeni Polacy[26]. Bombowce sowieckie rzeczywiście zaatakowały Warszawę 13 maja 1943 r., ale według Gutmana nie przybyły Żydom z pomocą i wątpliwe jest, by w nalocie zginęli jacykolwiek Niemcy[27]. Dawidowicz dodaje: „nie istnieje żaden

[24] Zob. np. B[ernard] Mark, *Der ojfsztand in warszewer geto* [Walka w warszawskim getcie], Warsze: Idisz Buch, 1955, rozdział 5, cytat na s. 99.

[25] Israel Gutman, *The Jews of Warsaw, 1939–1943*, Bloomington: Indiana University Press, 1989, s. 170–176; cytaty na s. 175.

[26] Zob. np. Mark, *Der ojfsztand in warszewer geto*, s. 363–367.

[27] Israel Gutman, *Resistance: The Warsaw Ghetto uprising*, Boston–New York: Houghton Mifflin Company, United States Holocaust Memorial Museum, 1994, s. 241.

wiarygodny dowód na to, że polscy komuniści kiedykolwiek występowali do Sowietów w imieniu Żydów z prośbą o pomoc. W rzeczywistości do 13 maja powstanie było już niemal całkowicie stłumione, a Żydzi – zamordowani, umierający lub deportowani do Treblinki[28]. Historyk Joshua Zimmerman wskazuje, że nalot Sowietów na Warszawę stanowił część skoordynowanej kampanii nalotów bombowych aliantów, których celem były niemieckie bazy wojskowe. Jednak według raportów władz AK i Delegatury Rządu na Kraj, cywilnego pionu Polskiego Państwa Podziemnego podporządkowanego rządowi na uchodźstwie w Londynie, bomby sowieckie spadały przede wszystkim na polskie dzielnice Warszawy i niosły śmierć wśród cywilów. Z tego też względu nalot Sowietów na nowo rozpalił w większości Polaków antysowieckie nastroje, a niemieckie władze okupacyjne dodatkowo wykorzystały sytuację, próbując wzmocnić antyżydowskie postawy Polaków. Według niemieckiej propagandy Sowieci chcieli ukarać Polaków za to, że ci nie przybyli Żydom w getcie z pomocą, ponieważ getto stanowiło znienawidzone przez nich centrum komunistycznej aktywności w stolicy. Insynuacje te trafiły na podatny grunt[29]. Mark nie wspomniał w swoim opisie nalotów bombowych o żadnej z powyższych informacji: ani o koordynacji nalotów sowieckich z USA i Wielką Brytanią, ani o zabłąkanych bombach czy nieskuteczności całej operacji z powodu wcześniejszej likwidacji getta i stłumienia powstania, ani wreszcie o tym, jak wielu Polaków łączyło getto z komunizmem[30]. (W rzeczy samej zgodnie z obowiązującą cenzurą było to całkowicie niemożliwe, nawet po 1956 r.).

Dzięki *Dos buch fun gwure* Mark został pierwszym historykiem dokumentującym powstanie w getcie warszawskim, który wykorzystał w swym tekście raport Stroopa, co odegrało istotną rolę dla jego późniejszych publikacji. Nie oszczędziło mu to jednak krytyki ze strony byłych powstańców i żydowskich historyków, dla których raport Stroopa był stronniczy i niewystarczający do wyjaśnienia powstania z perspektywy Żydów[31].

Od drugiej połowy lat pięćdziesiątych do swojej śmierci w 1966 r. Mark postępował już inaczej i starał się unikać politycznego przedstawiania roli odegranej przez komunistów w powstaniu w getcie warszawskim. Do zmiany kursu zarówno w pracy naukowej, jak i w życiu skłoniło Marka kilka czynników.

[28] Dawidowicz, *The Holocaust and the Historians…*, s. 101–102.

[29] Joshua D. Zimmerman, *The Polish Underground and the Jews, 1939–1945*, New York: Cambridge University Press, 2015, s. 211–212.

[30] Icchak Cukierman, legendarny zastępca dowódcy powstania, nazwał słowa Marka o sowieckich nalotach „nonsensem". Icchak Cukierman („Antek"), *A Surplus of Memory: Chronicle of the Warsaw Ghetto Uprising*, tłum. i red. Barbara Harshav, Berkeley: University of California Press, 1993, s. 202. Wyd. polskie: *Nadmiar pamięci. Wspomnienia lat 1939–1946*, tłum. Zoja Perelmuter, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.

[31] Zob. komentarze uczestników powstania wypowiedziane podczas forum dyskusyjnego w 1948 r. na temat *Dos buch fun gwure* w: AŻIH, Spuścizna Bernarda Marka, 1005, Protokoły odbytych w ŻIH dyskusji nad książką B. Marka „Di churwes dercejln", maj–czerwiec 1948.

Za sprawą polskiego października 1956 r. złagodzono restrykcje nałożone na intelektualistów, a Mark wykorzystał polityczną liberalizację i w 1957 r. wyjeżdżał dwukrotnie do Izraela, za drugim razem – z dwoma współpracownikami z ŻIH do Jerozolimy na Drugi Światowy Kongres Studiów Żydowskich. W prywatnej korespondencji wyrażał podziw dla młodego żydowskiego państwa. Jednak kiedy w przewadze znaleźli się zatwardziali komuniści, polski minister spraw wewnętrznych poddał w 1962 r. żydowskie organizacje i przywódców dokładnej obserwacji. Wśród kontrolowanych znalazł się też Mark, uznany za „zagorzałego nacjonalistę żydowskiego, zdecydowanego wroga socjalizmu i PRL"[32]. Pod koniec życia faktycznie stał się antykomunistą i syjonistą, a jego entuzjazm w stosunku do komunizmu i wiara w odnowę życia społeczności żydowskiej po Zagładzie ustąpiły miejsca pełnemu cynizmu rozczarowaniu[33].

Ekspertyza

„Osoba oskarżonego byłego generała SS Jürgena Stroopa i jego działalność na terenie Warszawy w kwietniu–maju 1943 związane są z ostatnim tragicznym rozdziałem dziejów ludności żydowskiej w tym mieście, a więc – z gwałtownym krwawym zgonem i zburzeniem największego w Europie osiedla żydowskiego"[34].

---

[32] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 275. Więcej na ten temat w: Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

[33] Literaturoznawcy David G. Roskies i Naomi Diamant piszą, że przebywając w 1956 r. w Paryżu z okazji otwarcia Centre de Documentation Juive, Mark w czasie pobytu w hotelu przyznał się do swoich błędów dwóm członkom izraelskiej delegacji. W zamian za przebaczenie zapisał na mikrofilmie miliony dokumentów historycznych i przesłał je do Izraela. David G. Roskies i Naomi Diamant, *Holocaust Literature: A History and Guide*, Waltham, Massachusetts: Brandeis University Press, 2012, s. 90. Zob. także Karen Auerbach, *The House at Ujazdowskie 16: Jewish Families in Warsaw after the Holocaust*, Bloomington and Indianapolis, Indiana: Indiana University Press, 2013, s. 136–139. Nalewajko-Kulikov zauważa, że książka Marka z 1959 r. *Walka i zagłada warszawskiego getta* stanowiła jego pierwszą relację z powstania w getcie, która mogła rościć sobie prawo do miana pracy naukowej, a nie jedynie dziennikarskiej (*eadem*, *Trzy kolory: szary…*, s. 280). Potwierdza to Lucy Dawidowicz, według której książki Marka po zakończeniu okresu stalinizmu w Polsce były już mniej upolitycznione (*eadem*, *The Holocaust and the Historians*, s. 106). Niemniej nawet po rozczarowaniu się komunizmem w jego relacjach z powstania nadal pojawiały się ślady politycznego zaangażowania. Dlatego też w późniejszych publikacjach Marka wciąż znajdujemy zniekształcone opisy nalotu sowieckich bombowców na Warszawę w maju 1943 r. Zob. np. Bernard Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa: Ministerstwo Obrony Narodowej, 1959, s. 406–410; *idem*, *Der ojfsztand in warszewer geto. Naje dergencte ojflage un dokumentn-zamlung*, Warsze: Idisz Buch, 1963, s. 132–133.

[34] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 233. Strony 1–18 ekspertyzy Marka znajdują się w: AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., k. 233–249; strony 19–59 ekspertyzy znajdują się w: AIPN, GK, 317/874,

Tymi słowami rozpoczyna się 59-stronicowy dokument sporządzony przez Marka na potrzeby procesu Stroopa.

Znaczna część ekspertyzy poświęcona jest osobie Stroopa. Na podstawie tego, co wiemy o pochodzeniu Stroopa i jego karierze od historyków po Marku, można stwierdzić, że przedstawiony przez niego szkic biografii Stroopa jest zgodny z prawdą. Według Marka pochodzenie Stroopa i jego kariera przygotowały mu grunt pod funkcję objętą w Warszawie w kwietniu 1943 r. Po tym, jak 19 kwietnia powstańcy w getcie odparli pierwszą falę ataku Niemców, nieudolny i nieskuteczny Ferdinand von Sammern-Frankenegg został usunięty ze stanowiska. Uznano, że nie nadaje się do wykonania trudnej misji likwidacji getta, która – jak twierdzi Mark – wymagała od przywódcy sił niemieckich prowadzenia walki na dwóch frontach: nie tylko w getcie, lecz także w Warszawie poza murami getta. Do tej roli idealnie nadawał się Stroop. „Trzeba było użyć dla wykonania rozkazu Himmlera człowieka silnego (w myśl ideologii hitlerowskiej) i bez skrupułów, człowieka o pierwszorzędnym wyszkoleniu himmlerowskim, hitlerowskiego «rycerza» bez zarzutu i skazy, człowieka gotowego na najbardziej ohydne przestępstwa. Takim człowiekiem był Jürgen Stroop”[35]. Mark dodaje: „Był to człowiek, który w pełni nadawał się do zburzenia największego getta. To wszystko […] charakteryzuje go jako klasycznego hitlerowca najgorszego typu. […] Cała jego przeszłość i podstawowe rysy jego charakteru, charakteru typowego faszystowskiego stupajki, predysponowały Stroopa na kata ostatnich Żydów warszawskich”[36]. I wreszcie ostateczna ocena wystawiona Stroopowi przez Marka: „Jest to robot faszyst[o]wski, produkt faszystowskiej machiny”[37].

W swojej ekspertyzie Mark wprost opisuje działania Stroopa, przy czym powołuje się często na sporządzony przez niego raport. Słusznie dowodzi, odwołując się do słów samego Stroopa, że podpalenie getta stało się jego główną taktyką w ogólnych wysiłkach na rzecz stłumienia powstania, likwidacji getta i eksterminacji tysięcy Żydów, co usprawniłoby proces ich deportacji. Jak trafnie zauważa Mark, „Stroop otrzymał [od Himmlera] rozkaz «oczyszczenia» getta,

---

Akta Stroopa, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., k. 3–43. W stenogramie rozprawy zaznaczono, że Mark zamieścił swą ekspertyzę w sądowym protokole i przedstawił ją później w sądzie: AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Zeznanie biegłego Bernarda Marka, k. 191–192. Sama ekspertyza opatrzona jest datą 18 VII 1951 r. Jej skróconą wersję można znaleźć w: Bernard Mark, *Jürgen Stroop – likwidator getta warszawskiego w okresie kwiecień–maj 1943 r.* [w:] *Ekspertyzy i orzeczenia przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, t. 8, red. Czesław Pilichowski, Warszawa: Ministerstwo Sprawiedliwości, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 1981, s. 146–179.

[35] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 247.

[36] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 5.

[37] *Ibidem*, k. 6.

ale nie spalenia. Spalenie zostało dokonane z jego własnej inicjatywy"[38]. Według dokładnych szacunków Marka Stroop w swym raporcie zaniżył liczbę ofiar, która w rzeczywistości wynosiła niemalże 70 tys.

Ekspertyza Marka trzyma się ściśle linii partii komunistycznej. W całym dokumencie autor usilnie stara się pokazać, że ŻOB nie byłaby w stanie wzniecić powstania bez podstawowej pomocy materialnej zarówno z wewnątrz getta, jak i ze strony polskich cywilów, wsparcia organizacyjnego od polskiego proletariatu, inteligencji i socjalistów, a także od Bloku Antyfaszystowskiego i w końcu – co najważniejsze – wsparcia militarnego od PPR i jej podziemnej formacji, Gwardii Ludowej (GL). W tym tonie pisze: „Idea internacjonalistycznej solidarności, którą zaborcy usiłowali zniszczyć przez zamknięcie getta, odniosła triumf w tym najstraszliwszym okresie"[39]. Mark twierdził, że PPR i GL dały ŻOB nieograniczony dostęp do swoich składowisk broni. „Ale tego było za mało", ponieważ PPR i GL dysponowały jedynie skromną jej ilością[40].

Według historyków Antony'ego Polonsky'ego i Israela Gutmana pomoc, jaką walczący w getcie rzeczywiście otrzymali od GL, była minimalna. GL została utworzona w marcu 1942 r. jako własna organizacja zbrojna PPR. (W styczniu 1944 r. GL zmieniła nazwę na Armia Ludowa). W czerwcu 1942 r. w szeregach GL znajdowało się prawdopodobnie około 4 tys. żołnierzy, a jej arsenał był ograniczony. Rano drugiego dnia powstania grupa bojowa GL pod dowództwem Franciszka Bartoszka (ps. „Jacek"), w skład której wchodziła żydowska bojowniczka Niuta Tajtelbaum, zaatakowała niemiecką jednostkę artyleryjską na ul. Nowiniarskiej. Trafiono i uciszono dwóch Niemców. W ciągu pierwszych dni powstania PPR nakazała GL dostarczenie ŻOB 25 karabinów, ale nie udało się przerzucić ich do getta i nie wykorzystano ich w walce[41]. Choć Mark wyolbrzymia znaczenie operacji GL dla wsparcia żydowskich bojowników w getcie, w swej ekspertyzie słowem nie wspomina o nieudanej próbie dostarczenia broni do getta[42]. Należy jednak przyznać, że GL pomagała przywódcom ŻOB w ratowaniu tych powstańców, którzy zdołali z getta uciec[43]. „Krzaczek", jeden z członków GL, zorganizował ucieczkę powstańców, którym udało się kanałami

[38] *Ibidem*, k. 24.

[39] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 238.

[40] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 14–15, cytat na k. 15.

[41] Antony Polonsky, *The Jews in Poland and Russia*, t. 3: *1914 to 2008*, Oxford: Littman Library of Jewish Civilization, 2012, s. 515.

[42] W niektórych książkach Mark przypisuje PPR i GL skuteczne dostarczenie broni do getta podczas powstania. W opublikowanej w 1955 r. książce *Der ojfsztand in warszewer geto* pisze: „w nocy przemycili broń do płonącego getta [*hot men baj nacht aribergeszmugelt dos gewer in brenendikn geto arajn*]" (*idem*, *Der ojfsztand in warszewer geto*, s. 363–367).

[43] Gutman, *The Jews of Warsaw…*, s. 426. Zauważa to także Mark (*idem*, *Der ojfsztand in warszewer geto*, s. 293).

przedostać na aryjską stronę Warszawy. Dzięki niemu dostali się do lasu niedaleko Łomianek, kilka kilometrów od stolicy. („Krzaczek", czyli Władysław Gaik, został później skazany przez AL na śmierć za współpracę z polską policją. Nie tylko pomagał powstańcom w getcie, ale był też odpowiedzialny za śmierć wielu Żydów[44]). W lesie żydowscy bojownicy otrzymali od GL 22 karabinów – tych samych, które wcześniej próbowano im dostarczyć podczas powstania[45]. Próby udzielania powstańcom pomocy przez GL zasługują z pewnością na uwagę, ale Mark zdecydowanie przecenia ich rolę. W swej relacji z powstania z 1955 r. opisuje na przykład cztery ataki przypuszczone przez GL na pozycje niemieckie poza murami getta[46]. Warto zauważyć, że w swych obszernych i szczegółowych wspomnieniach z powstania w getcie Icchak Cukierman, legendarny członek komendy ŻOB (w czasie powstania przedstawiciel organizacji po aryjskiej stronie), nie wspomina o jakichkolwiek operacjach podejmowanych i wykonanych przez PPR i GL. Jak opisuje Cukierman, ponieważ trudno było GL zwerbować Polaków, jej partyzanckie szeregi w dużej mierze zasilali bojownicy żydowscy z ŻOB, wspierani przez pojedynczych Żydów, którzy do ŻOB nie należeli[47].

Mark ostro krytykuje Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię za wstrzymywanie pomocy dla potrzebującego jej getta, a ZSRR składa nabożny hołd za udzielane mu wsparcie: „Jedynym państwem walczącym, które w miarę ówczesnych możliwości pośpieszyło z pomocą ginącemu gettu, był Związek Radziecki"[48]. Według Marka udana sowiecka obrona Stalingradu dodała ŻOB otuchy i motywacji. Cytuje przy tym anonimowego, ocalałego powstańca z getta: „Po Stalingradzie mit o niezwyciężalności armii Hitlera i Keitla prysł już bezpowrotnie. Najważniejsze zadanie bojowe – opowiada jeden z członków ŻOB-u, który przeżył – polegało na tym, aby przezwyciężyć lęk, paniczny strach przed hitlerowcem, lęk, który był silniejszy od śmierci, Stalingrad wyzwolił nas z tego lęku"[49].

Spora część ekspertyzy Marka poświęcona jest ŻOB. Dokument jest do pewnego stopnia panegirykiem sławiącym heroizm żydowskich bojowników, których wielu Mark wymienia z nazwiska. Według niego zdecydowali się walczyć, mimo że większość z nich skazana była na śmierć w boju. Z początku Mark pisze: „Miała to być walka o honor człowieka i narodu, a więc walka, która – w myśl założeń powstańców – miała przynieść, mimo niechybnej klęski militarnej, wielkie zwycięstwo moralne". Później, na podstawie własnej interpretacji

[44] O „Krzaczku" pisał Cukierman (*idem*, *A Surplus of Memory*, s. 336, 364, 383–384, 398–400).

[45] United States Holocaust Memorial Museum, RG-50.120#0031, Aharon Carmi, wywiad – nagranie wideo, pkt 12, 35:45–39:15. Carmi walczył w getcie, z którego udało mu się uciec kanałami wraz z grupką współwalczących.

[46] Zob. Mark, *Der ojfsztand in warszewer geto*, s. 294–298.

[47] Cukierman, *A Surplus of Memory…*, s. 401–402.

[48] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Stenogram rozprawy głównej, Trzeci dzień procesu, 20 VII 1951 r., Ekspertyza Bernarda Marka, k. 9.

[49] *Ibidem*, k. 10–11.

dokumentów sporządzonych przez ŻOB, przeprowadza pokrętną argumentację: „Dokumenty ŻOB-u z owego okresu świadczą wyraźnie o tym, że wyższym celem walki było: Obrona honoru narodowego, wyzwolenie Polski, włączenie się do powszechnej sprawiedliwej wojny narodów pod wodzą ZSSR przeciwko faszystowsko-niemieckiemu imperializmowi”[50]. Tych tez nie da się obronić. Według wielu wypowiedzi po 1943 r. ŻOB i większość żydowskich bojowników uważała się za główną siłę walczącą heroicznie w obronie honoru, godności i chwały narodu żydowskiego.

Ostatnia część ekspertyzy Marka stanowi *de facto* pochwałę na cześć Żydów pochodzących ze wszystkich warstw żydowskiego społeczeństwa, w szczególności przedstawicieli inteligencji, która padła ofiarą wojsk Stroopa. Dokument kończy się tymi słowami: „Jürgen Stroop jest odpowiedzialnym za zorganizowany mord nad ostatnią częścią ludności żydowskiej Warszawy”[51]. Mimo licznych wyrazów aprobaty dla roli komunizmu w powstaniu w getcie warszawskim, którą to Mark często wyolbrzymia, a nawet zniekształca, tu i ówdzie autor ekspertyzy ujawnia swą żydowską wrażliwość i – co za tym idzie – składa hołd żydowskim ofiarom Holokaustu.

Wyrok

Sąd uznał oskarżonych za winnych wszystkich zarzucanych im czynów. Stroop został uznany za winnego członkostwa w SS, prześladowania i masowego mordowania polskich cywilów podczas sprawowania funkcji dowódcy Selbstschutzu w Poznaniu w 1939 i 1940 r. oraz zorganizowania egzekucji Polaków w odwecie za atak anonimowego sprawcy na kolumnę wojsk SA w lipcu 1943 r., kiedy był dowódcą SS i policji w dystrykcie warszawskim. Przede wszystkim stwierdzono jednak, że:

> od dnia 19 kwietnia do 16 maja 1943 r. w Warszawie, dowodząc akcją mającą na celu wysiedlenie z getta warszawskiego reszty zamkniętych Żydów w liczbie około 100 000 do dystryktu lubelskiego dla ich eksterminacji w obozach zniszczenia oraz likwidację getta, swymi rozkazami spowodował ujęcie i wymordowanie 56 065 osób oraz śmierć dalszych dziesiątek tysięcy osób w płonących kryjówkach i w podziemnych kanałach, a nadto burzenie kompleksu budynków stanowiących getto, położonej obrębem poza gettem synagogi oraz szabrowanie będącego własnością ujętych i mordowanych mienia[52].

Konrad został uznany za winnego członkostwa w SS oraz uczestnictwa w plądrowaniu żydowskiego mienia i w masowych egzekucjach ludności żydowskiej

[50] *Ibidem*, k. 11.
[51] *Ibidem*, k. 43.
[52] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Wyrok, 23 VII 1951 r., k. 112.

w getcie warszawskim w kwietniu i maju 1943 r. Za te zbrodnie Stroop i Konrad zostali skazani na karę śmierci.

Wyrok sądu niewątpliwie uwzględniał cierpienia polskich i radzieckich cywilów i zapewniał poszanowanie dla doktryny komunizmu. Głównym punktem wyroku była jednak rola Stroopa w procesie likwidacji warszawskiego getta. Sąd skrupulatnie opisał zbrodnię ludobójstwa popełnioną przez Niemców na Żydach w Polsce. „Celem ostatecznym hitlerowców w stosunku do Narodu Żydowskiego była całkowita jego eksterminacja”[53]. Nakreślił historię założenia getta w okupowanej Polsce i deportację ludności żydowskiej do obozów śmierci pod szyldem akcji „Reinhardt”. Po tym, jak drugą deportację z warszawskiego getta w styczniu 1943 r. wstrzymano z obawy przed oporem ŻOB, Himmler wydał w lutym rozkaz zniszczenia getta. Ówczesny dowódca SS i policji Sammern-Frankenegg okazał się w tej roli nieskuteczny, więc dowództwo nad akcją objął Stroop. „Okres następnych 28 dni był pasmem najokrutniejszych zbrodni, dokonywanych systematycznie na cywilnej ludności getta przez podlegające wyłącznym rozkazom oskarżonego Stroopa jednostki Waffen SS, Gestapo, policji i Wehrmachtu. Wyobraźnia ludzka zawodzi przy próbie odtworzenia przebiegu wydarzeń, które doprowadziły do ujęcia lub zagłady dziesiątków tysięcy mieszkańców getta i zrównania z ziemią tej części miasta Warszawy”[54]. Głównym materiałem dowodowym, do którego często odnosił się sąd, był raport Stroopa. Jego wartość dowodowa była co prawda uzupełniana o relacje naocznych świadków i ekspertyzy biegłych, ale gdy Stroop sporządzał swój raport, mimowolnie – i dosłownie – założył sobie pętlę na szyję.

Sąd nie oparł jednak wyroku jedynie na raporcie Stroopa. Powoływał się też na zeznania naocznych świadków i biegłych, o których opinie wnioskował oskarżyciel. Trzy razy odwołał się do ekspertyzy Marka, m.in. w stwierdzeniu, że Stroop ponosił odpowiedzialność za likwidację getta warszawskiego w okresie od 19 kwietnia do 16 maja 1943 r. Jeśli chodzi o ludzi, którzy zginęli w ruinach budynków mieszkalnych, bunkrach i kanałach, a nie zostali schwytani przez wojska Stroopa, sąd oparł się na ekspertyzie Marka i uznał liczbę 56 065 osób, podaną w raporcie Stroopa, za dolną granicę liczby jego ofiar. Nie powinno także dziwić, że sąd polegał na opinii Marka oraz zeznaniach zarówno żydowskich, jak i nieżydowskich świadków w sprawie ataków na Niemców przeprowadzanych przez PPR i GL poza murami getta i wysiłków podejmowanych przez te organizacje w celu uratowania i ukrycia żydowskich bojowników, którzy uciekli z getta podziemnymi kanałami. Według sądu współpraca PPR i GL z ŻOB była świadectwem „niezłomnego bohaterstwa i wierności zasadom ideologii marksistowsko-leninowskiej”[55].

[53] *Ibidem*, k. 116.

[54] *Ibidem*, k. 117.

[55] Na temat nawiązań sądu do ekspertyzy Marka zob. AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Wyrok, 23 VII 1951 r., k. 116, 118, 119; cytat na k. 118.

Sąd zakończył pochwałę współpracy między żydowskimi a polskimi bojownikami cytatem z zeznania polskiego świadka Franciszka Łęczyckiego, członka Komitetu Centralnego PZPR: „Getto walczyło nie na życie, a na śmierć, ale godną śmierć, która pozostawiła u wszystkich uczciwych ludzi głębokie, serdeczne wspomnienie walki bohaterskiej, nadludzkich wysiłków. Siłę do przetrwania dla tej garstki Narodu Żydowskiego, która pozostała, czerpiemy z tej głębokiej wiary, że te ofiary, że przelana krew, nie były daremne, że zatryumfuje prawda i sprawiedliwość”[56]. Niewątpliwie jest to po części obowiązkowa, bo wpisująca się w uniwersalną retorykę komunizmu pochwała dla – w rzeczywistości skromnego – wsparcia udzielanego przez komunistyczne podziemie żydowskiemu ruchowi oporu. Jednocześnie stanowi pean na cześć heroizmu powstańców żydowskich. Ber Mark sam nie mógł wyrazić tego lepiej. Wyrok musiał go jednak zadowolić, nie tylko dlatego, że pozostawił na nim swój ślad, ale też ze względu na to, że odzwierciedlał on światopogląd Marka – światopogląd człowieka o dwóch duszach skrytych w jednym ciele: duszy Żyda i duszy wierzącego komunisty, którym wciąż wówczas był.

Egzegeza: Proces według Marka

W „Bleter far Geszichte”, periodyku ŻIH publikowanym w jidysz, ukazały się dwie obszerne publikacje Marka dotyczące procesu Stroopa, z których pierwsza zawierała ogólne uwagi na temat postępowania sądowego. Podczas rozprawy, a zwłaszcza składanych przez niego zeznań, Stroop jawił się jako „typowy hitlerowiec, który w najmniejszym nawet stopniu się nie zmienił”[57]. Według Marka podejmowane przez Stroopa próby zaprzeczenia, jakoby był antysemitą, były kompletnie nieprzekonujące. Oceniając zeznania Stroopa dotyczące jego własnych działań, Mark pisze, że była to „mieszanina cynizmu, pozorów i kłamstw”[58]. Kilkakrotnie w swoim artykule podkreśla, że proces uwydatnił „heroizm” (*heldiszkejt*) powstańców w getcie[59]. Twierdzi oczywiście, że z zeznań polskich świadków powołanych przez oskarżyciela wynikało, że podjęta przez PPR inicjatywa założenia Bloku Antyfaszystowskiego była „pierwszą formą żydowskiego narodowego frontu walczącego w getcie”[60] oraz że „PPR była jedyną jednostką

[56] *Ibidem*, k. 119. 7 grudnia 1951 r. Sąd Najwyższy podtrzymał wyroki Stroopa i Konrada. AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, Wyrok Sądu Najwyższego, 7 grudnia 1951 r., k. 201–209. W lutym 1952 roku prezydent Bolesław Bierut odrzucił wnioski skazanych o ułaskawienie: AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 2, B. Kowalewska, Dyrektor Biura Ułaskawień do Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy, 29 lutego 1952 r., k. 230. Wyroki śmierci na Stroopie i Konradzie zostały wykonane przez powieszenie w więzieniu mokotowskim w Warszawie 6 III 1952 r.

[57] Ber Mark, *Der proces fun Jurgen Stroop un Franc Konrad: Wos hot er gegebn der forszung fun der geto-ojfsztand-geszichte*, „Bleter far Geszichte” 1951, nr 3, s. 3–42, tutaj s. 7.

[58] *Ibidem*, s. 22.

[59] *Ibidem*, s. 8.

[60] *Ibidem*, s. 39.

wspierającą Żydów w trakcie powstania i po jego upadku"[61]. W swej wyczerpującej książce na temat polskiego podziemia historyk Joshua Zimmerman zauważa, że choć historia pomocy udzielanej żydowskim bojownikom przez AK była burzliwa, AK przekazywała im niewielką ilość broni i zorganizowała w trakcie powstania kilka ataków na jednostki niemieckie poza gettem[62]. Mark zwyczajnie pomija znaczenie AK dla powstania. (Warto zwrócić uwagę na to, że w 1951 i 1953 r. było to przecież całkowicie niemożliwe i AK została częściowo zrehabilitowana w edycjach książki po 1956 r.). Kończy jednak swe obserwacje upamiętnieniem cierpienia Żydów i hołdem złożonym ich heroizmowi. Zauważa, że proces ukazał „przerażający obraz straszliwej katastrofy Warszawy [zwłaszcza ludności żydowskiej] i polskich Żydów w ogóle" oraz „prawdziwe, bestialskie oblicze faszyzmu", ponieważ podkreślał plan nazistów, by po likwidacji getta zbudować na jego miejscu ogród lub centrum handlowe, czyli innymi słowy wymazać z pamięci istnienie Żydów, co jest „zaiste najbardziej oczywistym wyrazem złowrogiego, bestialskiego oblicza faszyzmu". Choć wiele twierdzeń i argumentów Marka było dalekich od prawdy, w ocenie ostatecznego celu nazistów w stosunku do Żydów trafił w dziesiątkę. „To właśnie z tym, z faszyzmem toczyli heroiczną walkę powstańcy w getcie warszawskim"[63].

Drugi artykuł Marka zawiera zredagowane tłumaczenie stenogramu z rozprawy Stroopa na jidysz. Choć na ogół stanowi ono dość wierny, skrócony zapis rozprawy, pomija bardzo ważny element zeznań Stroopa. W czasie przesłuchania prokurator Leon Penner zwrócił uwagę Stroopa na raport z 26 kwietnia: „Bezwzględność naszego postępowania w b[yłej] żydowskiej dzielnicy wywarła wielkie wrażenie na żyjących w mieście Polakach". Penner starał się załagodzić antysemicki wydźwięk satysfakcji Polaków z cierpienia Żydów, naciskając na Stroopa, by ten przyznał, że wpis był „ostrzeżeniem" dla Polaków, których miał spotkać ten sam los co Żydów w getcie, jeśli nie będą się odpowiednio zachowywać. Stroop nie zmienił jednak zdania i utrzymywał, że wpis zawierał jedynie obserwacje poczynione przez niemiecką policję bezpieczeństwa[64]. Ten fragment rozmowy prokuratora z oskarżonym Mark w swym artykule pomija[65]. Nie chciał oczywiście przypominać żydowskim czytelnikom „Bleter far Geszichte" o antysemityzmie Polaków podczas wojny ani o aprobacie sporej części polskiego społeczeństwa dla niemieckiego planu likwidacji polskich Żydów. Ryzykowanie odsunięciem Żydów od ich polskich sąsiadów byłoby wbrew jego ideologicznym zapewnieniom, zgodnym z linią partyjną promowaną w ŻIH, że Żydzi i Polacy

[61] *Ibidem*, s. 41.

[62] Zob. np. Zimmerman, *The Polish Underground…*, rozdział 8.

[63] Mark, *Der proces fun Jurgen Stroop un Franc Konrad…*, s. 42.

[64] AIPN, GK, 317/874, Akta Stroopa, t. 1, Stenogram rozprawy głównej, Drugi dzień procesu, 19 VII 1951 r., k. 121.

[65] Fragment ten powinien znajdować się w: *Der stenogram fun proces wegn Jurgen Stroop un Franc Konrad*, „Bleter far Geszichte" 1953, nr 1/2, s. 90. Numer w całości poświęcony jest skróconemu tłumaczeniu na jidysz stenogramu z procesu od postawienia aktu oskarżenia do wyroku.

byli w czasie wojny zjednoczeni przeciwko Niemcom i że pozostali zjednoczeni także po wojnie, w kraju rządzonym przez komunistów, obiecujących stworzenie lepszego i równego świata.

Podsumowanie

Co czuł Ber Mark zmuszony do przeszczepienia nacechowanej komunistycznie narracji na grunt swej relacji z powstania w getcie i zawarcia jej w ekspertyzie sporządzonej dla oskarżyciela Stroopa i w tłumaczeniu stenogramu z rozprawy dla żydowskich czytelników „Bleter far Geszichte"? Z jednej strony odpowiedź na to pytanie nie powinna nikogo dziwić. W tym kontekście warto powtórzyć trafną uwagę Joanny Nalewajko-Kulikov: „W optyce żydowskich komunistów jedynie partia komunistyczna mogła być siłą inspirującą ruch oporu Żydów w czasie Zagłady. Taką interpretację uznano za jedynie słuszną i obowiązującą historyków"[66]. Mark był komunistą, był otwarty na prokomunistyczną narrację dotyczącą powstania w getcie warszawskim i nie był naiwny. Doskonale wiedział, co było wolno żydowskiemu komuniście i co żydowski historyk, zwłaszcza o jego pozycji, mógł osiągnąć w późnych latach czterdziestych i wczesnych latach pięćdziesiątych.

Bez względu na poziom ideologicznego zaangażowania, kiedy w 1951 r. Mark sporządzał ekspertyzę w procesie Stroopa, nie mógł nie czuć się zmuszony do stosowania komunistycznej narracji w opisie powstania w getcie. W końcu historycy z ŻIH, którzy przygotowywali ekspertyzy dla prokuratury w procesach nazistów, odczuwali przymus nawet przed tym, jak Polska znalazła się pod jarzmem stalinizmu. W 1947 r., kiedy Nachman Blumental przedstawiał swą opinię sporządzoną na potrzeby procesu komendanta obozu w Auschwitz Rudolfa Hössa swoim współpracownikom z Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej jeszcze przed wystąpieniem w sądzie, niektórzy z nich wyrzucali mu brak rozróżnienia między tym, jak naziści traktowali Żydów, a jak przedstawicieli innych narodowości. Naciskano na niego, by w sądzie przyjął rolę „oskarżyciela w imieniu 6 milionów zabitych Żydów", ale Michał Mirski doradził mu zastosowanie innej taktyki. Według notatek ze spotkania „Kol[ega] Mirski uważa, ze ekspertyza jest za bardzo naukowa. Dla celów naukowych potrzebna jest dokładność. W tym procesie przeświecają cele polityczne. […] Nie ważne jest, czy w Oświęcimiu zginęło półtora, dwa czy trzy miliony Żydów. Należy potraktować Oświęcim jako system, jako symbol władzy faszystowskiej. […] Słuszne jest twierdzenie, że Żydzi byli tylko pierwszą ofiarą; to było laboratorium przygotowawcze. […] Trzeba wziąść (*sic*!) pod uwagę czyny i praktykę". Blumental, który – o czym należy pamiętać – wyjechał z Polski do Izraela w 1950 r., trzy lata po procesie Hössa, najwyraźniej wziął sobie do serca uwagi Mirskiego. W dokumencie czytamy: „Kol[ega] Blumental podkreśla, że nie występuje jako oskarżyciel, ale jako biegły,

[66] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 275.

który musi obiektywnie mówić na dany mu temat. […] Uważa, że nie należy podkreślić w ekspertyzie różnicy między położeniem więźnia Polaka i więźnia Żyda. Nie należy bowiem w tej chwili wysuwać tego, a trzeba rozprawić się z wspólnym wrogiem”[67]. Jeśli żydowscy komuniści czy – ściślej mówiąc – komuniści żydowskiego pochodzenia mogli wywierać na historykach żydowskich taką presję w 1947 r., o ileż bardziej było to możliwe w roku 1951, kiedy odbywał się proces Stroopa. W tym kontekście Katarzyna Person pisze: „Choć już w 1952 r. nie było potrzeby wykorzystania procesu jako elementu walki politycznej, dopóki trwał, wyraźnie dążono do umieszczenia zbrodni Stroopa w narracji historiograficznej polskiego stalinizmu”[68]. Jak się później okazało, Mirski przypadkowo zganił publicznie Marka za błędy polityczne już w 1948 r.[69] Bez względu na swój poziom wierności ideologii Mark nie mógł nie spojrzeć wstecz, gdy przygotowywał ekspertyzę na potrzeby procesu Stroopa.

Według Davida Roskiesa i Naomi Diamant przeznaczeniem Marka było zostać strażnikiem pamięci o Zagładzie w służbie zimnej wojnie[70]. Objął funkcję dyrektora ŻIH i publikował w trudnych czasach. Jak zauważają Roskies i Diamant, pamięć o Holokauście stawała się „pionkiem w zimnowojennych rozgrywkach”, a polskie władze stosowały stalinowskie represje i rozwiązywały niezależne żydowskie instytucje. Niekomunistyczny obraz żydowskiego heroizmu, nie mówiąc już o cierpieniu, narażony był na oficjalną dezaprobatę. Oczywiście Mark pracował głównie w obrębie tego systemu, ale nie był kolejnym zwykłym aparatczykiem. Nalewajko-Kulikov celnie opisuje, że jego życie było jak „patchwork w różnych odcieniach szarości, na tle których wyróżniały się dwie nici: niebieska i czerwona. Życie i wybory Marka, jak i wielu innych żydowskich komunistów z tego pokolenia, nie było bowiem ani jednolicie białe, ani czarne”[71]. Siebie samego uważał za samozwańczego kustosza pamięci o Zagładzie, który wziął na swoje barki odpowiedzialność za wykreowanie użytecznej przeszłości dla żydowskiej przyszłości w powojennej Polsce na podstawie annałów powstania w getcie warszawskim. Postanowił jednak ukazać powstanie przez pryzmat komunistycznych ideałów swojej młodości i nie różnił się w tym od wielu innych Żydów, którzy pozostali w Polsce po 1945 r. Biorąc pod uwagę jego własną historię (zwłaszcza zwolnienia z ŻKA i „Ejnikajt” podczas wojny i to, że komuniści żydowskiego pochodzenia, np. Mirski, traktowali go z podejrzliwością), nie dziwi jednak, że czuł się zobligowany ubarwić swą ekspertyzę treściami politycznymi zgodnymi z duchem czasu. W pisanym przez siebie dzienniku, który prowadził przez trzy miesiące na krótko przed śmiercią, przyznał, że jego własna uczciwość i uczciwość innych żydowskich komunistów została w okresie stalinowskim

[67] AŻIH 330/XX/14, Protokół posiedzenia pracowników CŻKH z dnia 21 III 1947 r.; cytaty na k. 18–20.

[68] Person, *Mówi Jürgen Stroop…*, s. 388.

[69] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 276.

[70] Roskies, Diamant, *Holocaust Literature…*, s. 90.

[71] Nalewajko-Kulikov, *Trzy kolory: szary…*, s. 283.

nadszarpnięta. 23 grudnia 1965 r., po rozmowie z Herszem Smolarem, oddanym żydowskim komunistą, Mark napisał w pamiętniku: „Bo to jest pokolenie, które wychowano w duchu internacjonalizmu. Stalinizm był przestępstwem w okaleczaniu dusz, jak mówi Smolar: «Komunistów wychowano jako ludzi o dwóch duszach, jedna dla siebie, druga na zewnątrz». Ale w pierwszym okresie epoki stalinowskiej rządził internacjonalizm, w każdym razie w terminologii. Żydowski komunista czuł się dobrze w takiej atmosferze”[72].

Ber Mark zrobił wszystko, by oddać sprawiedliwość ŻOB i bojownikom żydowskim w czasach, gdy proste słowa uznania dla żydowskiego heroizmu wiązały się z ryzykiem, nawet jeśli musiał okupić to przesadnym hołdem złożonym PPR i GL za pomoc, jakiej udzielały Żydom w czasie powstania w getcie warszawskim. Nigdy jednak nie przekroczył granicy czy to konformizmu, czy nieposłuszeństwa. Zapłacił za to krytyką ze strony zarówno żydowskich komunistów, jak i Żydów od komunizmu dalekich. W połowie lat pięćdziesiątych nadszedł jednak czas, gdy Mark, który do tej pory walczył o pamięć o Zagładzie w służbie zimnej wojnie, wyrzekł się dotychczasowych przekonań. Nie nastąpiło to jednak przed procesem Stroopa.

Słowa kluczowe
Bernard Mark, Żydowski Instytut Historyczny, powstanie w getcie warszawskim, proces Jürgena Stroopa

Abstract
Jürgen Stroop, the SS general who led the liquidation of the Warsaw Ghetto and the suppression of the Warsaw Ghetto Uprising in April–May 1943, was convicted by a Polish court in 1951 and executed in 1952. Bernard (Ber) Mark (1908–1966), Holocaust historian and director of the Jewish Historical Institute in Warsaw, provided expert testimony for the prosecution at Stroop's trial. Mark felt constrained to graft a communist-inflected narrative onto his account of the Warsaw Ghetto Uprising and to shoehorn it into his expert testimony in court and then into his interpretation of the trial for a Jewish audience. He did his best to give the Jewish Fighting Organization, which spearheaded the uprising, and its Jewish fighters their due at a time when expression of unvarnished appreciation for Jewish heroism was risky, even while he was paying overrated tribute to the communist underground for its assistance to the Jewish rebels during the uprising. But he always stopped short of the line between conformity to and defiance of the communist regime.

Key words
Bernard Mark, Jewish Historical Institute, the uprising in the Warsaw ghetto, Jürgen Stroop's trial

[72] Bernard Mark, *Dziennik (grudzień 1965–luty 1966)*, tłum. z jidysz i red. Joanna Nalewajko-Kulikov, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008, nr 2, s. 156–192, cytat na s. 166. Zob. także Auerbach, *The House at Ujazdowskie 16…*, s. 137.